



DZWONEK

III Zakonu,

S. O. N. FRANCISZKA
SERAFICKIEGO.



Rok III.

Lipiec 1887.

Nr 1.



Cena pojedynczego numeru 3 centy.

Teol. 7188

88
I wus

DO BRACI i SIÓSTR III ZAKONU

Ś. O. FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

W kościele św. Józefa, Sióstr Bernardynek III Zakonu w Krakowie:


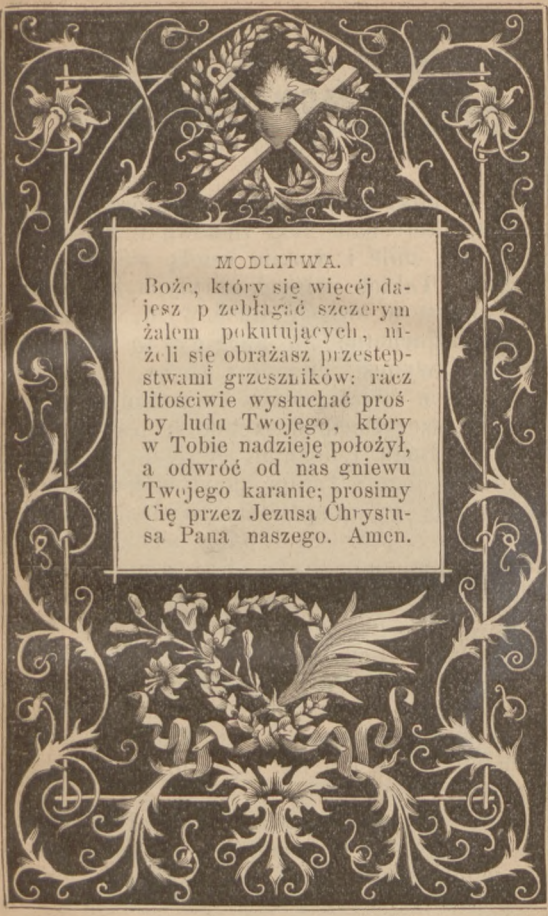
dnia 4 Lipca b. r. o godzinie 8½ rano odprawi się Msza św. przed Najświętszym Sakramentem o błogosławieństwo i na intencje Braci i Sióstr III Zakonu św. O. Franciszka Seraf. żyjących, a o wieczny odpoczynek zmarłym w Tereyarstwie;

codziennie przez miesiąc Lipiec o godzinie 7 wieczór odmawiać się będzie przed Najświętszym Sakramentem Zdrowaś Marya o błogosławieństwo i na intencje Braci i Sióstr III Zakonu ś. O. Franciszka Serafickiego, i Zdrowaś Marya za dusze zmarłych w Tereyarstwie;

w końcu nabożeństwa Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.


SPIS RZECZY:

Modlitwa	1
Patron miesięczny bł. Szymon z Lipnicy	2
Nauka wiary i obyczajów	6
Zakon III w Rawie	9
Echa z uroczystości św. Feliksa	12
Wiązanka kwiatów o św. Feliksie	22
Św. Feliks i laicy kapucynscy	23
Portret św. Feliksa	25
Bibliografia	27
Wiadomości kościelne i zakonne	30
Do Braci i Sióstr III Zakonu	42
Prośby do Boga	46



MODLITWA.

Boże, który się więcej da-
jesz p zebłagać szczerym
żalem pokutujących, ni-
żeli się obrażasz przestęp-
stwami grzeszlików: racz
litościwie wysłuchać proś-
by ludu Twojego, który
w Tobie nadzieję położył,
a odwróć od nas gniewu
Twojego karanie; prosimy
Cię przez Jezusa Chrystu-
sa Pana naszego. Amen.



Patron na miesiąc Lipiec:

BŁ. SZYMON z LIPNICY

na dzień 18 Lipca.

Są kwiatki biedne polne, na które nikt nie zważa, które sam Bóg zasiewa i zbiera, a które tak mile i wonnie ścielą się do nóg naszych. Takich polnych ukrytych kwiatków ileż to jest w świecie duchowym, dusze to piękne szlachetne ale ubogie w to wszystko co świat wynosi, chwali i kocha, a bogate w to, czem świat gardzi, co potępia i przesładuje; szczęściem dusz takich jest kochać i służyć Bogu i bliźnim, cierpieć dla Boga i sprawy Jego. Takim ukrytym kwiatkiem, taką duszą wybraną był bł Szymon; urodził się w ubogiej wiosce Lipnicy siedm mil od Krakowa, od samego dzieciństwa unikał dzieci swojego wieku, szukał samotności a zamiast bawić się, biegał do kościoła i tam stroił ołtarze i obrazy, w szkole był najpilniejszym i najprzykładniejszym uczniem, a po skończonych dziennych naukach, wracał do ulubionej samotności; myśl jego była natchnieniem, natchnienie czynem, który owoc błogosławiony rodził!

Już Szymon uczęszczał do Uniwersytetu krakowskiego, kiedy przybył do tegoż miasta, wielki sługa Boży Jan Kapistran, ogni-



Bł. Szymon z Lipnicy.

sty duchem i wymowa, a na spotkanie którego Król Kazimierz IV Jagiellończyk z całym dworem i duchowieństwem, na czele mając biskupa kardynała Zbigniewa, wyszedł by godnie uczcić tego niebiańskiego wysłańca, a gdy tenże począł przemawiać do ludu, mówiąc o sędzie ostatecznym i o karze pańskiej, serca się korzyły, uchylały głowy i szmer podziwu i uwielbienia dla natchnionego kaznodziei wnet się zewsząd dawał słyszeć. Słuchał pilnie i młody Szymon tego nowego Apostoła Polski, a słowa O. Kapistrana coraz to większą miłość w sercu młodzieńca rozżarzały. Do 300 osób a pomiędzy nimi, uczniowie, doktorzy i profesorowie Uniwersytetu krakowskiego pod sztandar Zakonu Seraficzego się zaciągnęło. Szymon także do nich należał, i pod przewodnictwem świętego Jana Kapistrana, który własną ręką w habit zakonny go oblekł, dążył szybko do doskonałości, nareszcie, gdy św. Jan Kapistran Kraków opuszczał, młody Ojciec Szymon, wzmocniony błogosławieństwem Jego, rozpoczęte dzieło Boże dalej prowadził, nauczając lud, nie tylko słowem ale i przykładem. W niewiele lat potem został komisarzem dla klasztorów bernardyńskich w Polsce, wówczas miewał w Krakowie kazania w czasie postu, dwa a często i trzy razy na dzień; opłakiwał i pokutował nie tylko za swoje, ale i za cudze grzechy; umar-

twienia swoje tak dalece posuwał, że bracia go w tem powstrzymać musieli; zdawało mu się nieraz, że słyszy jęki dusz w czyśćcu które go modlitwę i ulgę błagają, wtedy pomnażał posty i pacierze; nad czystością serca swego tak czuwał, że aby nie utracić swej niewinności najdrobniejszych unikał okazji do styczności ze światem i mawiał wraz ze św. Augustynem: „lepiej unikać niż walczyć“. Najmilszem zajęciem jego było rozmyślanie o Męce Pańskiej, a klęcząc przed krucyfiksem, powziął zamiar udania się do Ziemi Świętej; puścił się więc do Rzymu, aby odwiedzić groby świętych Apostołów, a otrzymawszy błogosławieństwo od Ojca św. poszedł boso na Wschód, może się spodziewał że śmierć męczeńską w Jerozolimie za Chrystusa Pana poniesie, lecz Bóg tego nie chciał, powrócił O. Szymon do Krakowa właśnie gdy wybuchnęła zaraza; oddał się więc cały na pielęgnownie zapowietrzonych, ale i sam stał się ofiarą w usłudze miłości bliźniego; w tym samym klasztorze, w którym żywot swój rozpoczął, dokończył życia 18 Lipca 1482 roku. Przed samą śmiercią dowiedziawszy się o kanonizacyi św. Bonawentury, zapragnął uczcić tego seraficznego Apostoła Zakonu, wstał więc z łoża boleści, prawie umierający i poszedł do kościoła, ale był to ostatni jego wysiłek.

Grób błogosławionego Szymona z Lipnicy

znajduje się w Krakowie na Stradomiu, w kościele OO. Bernardynów, w osobnej, jemu poświęconej kaplicy, na ścianach której są obrazy przedstawiające żywot jego; jest to piękny poemat zrozumiały dla tych co kochać i wierzyć umieją, a zachwycający pięknnością tych, którzy szukają szczęścia u samego źródła, to jest u Boga. Przy kaplicy Bł. Szymona stoi studnia, własną jego ręką wykopana, oby ta woda od tylu wieków płynąca, służyła na pokrzepienie sił duszy tym, co w niej czerpią!

Dla rozlicznych cudów, które się działy przy grobie tego chwalebnego męża, Stolica Apostolska zezwoliła zakonowi OO. Bernardynów na przeniesienie jego ciała z grobu zakonników gdzie spoczywał, na zacne i okazałe miejsce w kościele, poczem w roku 1685 Papież Innocenty XI policzył Szymona z Lipnicy w poczet błogosławionych, pozwolił ku czei jego odprawiać mszę św., wreszcie postanowił patronem całego Królestwa Polskiego.

NAUKA WIARY I OBYCZAJÓW.

I. Po co człowiek na tej ziemi?

Długo się ludzie męczyli, aby rozwiązać to najważniejsze pytanie, a mimo to nie byli w stanie znaleźć dobrej odpowiedzi. Czemu?

Bo rozum ludzki za ograniczony, aby mógł zbadać wyroki Boże. Potrzeba było aby sam Pan Bóg słowo swoje wypowiedział. I stało się to.

Oto Pan Jezus, druga Osoba Boska, prawdziwy Bóg i człowiek, stąpił na ziemię i zawołał: *Bądźcie tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest.*

Otóż z tego wypływa owa wielka prawda, że człowiek na tej ziemi jest po to, i na to, ażeby uzaćnić, udoskonalił, uświętobliwił samego siebie na wzór Pana Boga.

A jestże to możliwe, ażeby się na wzór Pana Boga udoskonalił?

Tak jest. Na pierwszej już kartce Pisma św. stoją te ważne słowa: „Rzekł Bóg: uczynimy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze“. I jesteśmy wyobrażeniem i podobieństwem Boga. Co do ciała wtem, iż ono jest najpiękniejszym ze wszystkich stworzeń; a co duszy zaś w tem, iż dusza nasza jest nieśmiertelna, iż posiada rozum, który umie poznać prawdę i posiada wolną wolę, która jest w stanie i dążyć do dobrego i wykonać dobre. Jest tedy między człowiekiem a Bogiem podobieństwo. A na to jest człowiek na tej ziemi, aby to podobieństwo ten obraz Boży wykończył i wydoskonalił na wzór Boży, według rozkazu Pana Jezusa: *Bądźcie tedy doskonali, jako wasz Ojciec Niebieski.*

Aby tego dokazać, potrzeba nam najpierw

poznać Boga. W ten tylko bowiem sposób możemy się upodobnić Bogu.

A możnaż też P. Boga poznać? Zupełnie i całkowicie nie można poznać Boga bo Bóg jest istotą nieskończoną, a człowiek jest ograniczony. Jako tedy rzeki Wisły dzbankiem nie wyczerpiesz, tak samo rozumem Boga nie zbadasz zupełnie.

Ale mimo to poznajemy Boga, a poznajemy go i światłem rozumu naszego, nauką Bożą w kościele katolickim przechowaną, a wreszcie modlitwą i częstem przyjmowaniem Sakramentu pokuty i komunii św. Do poznawania P. Boga, służy także wychowanie religijne w domu i szkole. Starajmy się tedy poznać P. Boga, a poznawszy go, według tego wzoru życie nasze uformować.

Otóż ty ojcze i matko pokazuj dziecięciu swemu, którego dusza lgnie do Boga, wizerunek P. Jezusa ukrzyżowanego, każ mu go ucałować, a później prowadź za rękę do kościoła i sam go ucz prawd wiary i obyczajów, tak słowem, jak i zacnem życiem. A gdy dziecię umie już czytać, podaj mu do ręki żywoty świętych, aby się na nich kształcił, ucz go katechizmu, aby się w niem obudziło życie duchowne.

Katechizm to malutka książeczka, ale mieści w sobie więcej niż najgrubsze dzieła filozoficzne; bo mieści w sobie mądrość Bożą.

A gdy dojdzie do używania rozumu, naucz

go modlić się i zachęć do częstego przystępowania do św. Sakramentów. Sakramenta bowiem uczą nas poznawać siebie, rozpatrywać się w gospodarstwie duszy, korzyć się przed Bogiem, zbliżać się do niego i łączyć z Nim.

Skoro tak postąpisz, i sam wykonasz cel swój, i dziecku swemu pomożesz do tego, iż pozna Boga, ukocha, i podobnym mu się stanie. I w taki sposób spełni się rozkaz P. Jezusa: „bądźcie tedy doskonali, jako i Ojciec wasz Niebieski jest doskonały“.

Ks. Dr A. K.

ZAKON III św. FRANCISZKA SERAF.
przy konwencie OO. Reformatów
w Rawie Ruskiej.

(Ciąg dalszy).

Dnia 30 Listopada duszę swą brat Adam Rostkowski starosta tyszowiecki, pułkownik królewskiej pancernej chorągwi Bogu oddaje. W młodości pobożnie wychowany, przez całe życie dowody bogobojności wy-daje. Przed ślubem z Anną z Bełzeckich, wdową po Puzynie pod przewodem Reformatów w Rawie rekollekeye ściśle odprawia i przez ręce gwardyana w zakonnym kościele w przytomności proboszcza parafialnego błogosławieństwo związku małżeńskiego od-

biera. Odtąd państwo Rostkowscy w szczęśliwym z sobą pożyciu szczególniejszymi benefaktorami się okazują. Z większych darów przypada wymienić: puszkę srebrną za 575 złp., obraz św. Józefa w Warszawie malowany, psalterz do chóru z Gdańska sprowadzony, srebrny kielich z pateną, mniejszy dzwon na wierzyczkę i t. d. Po śmierci ś. p. Jerzego Rzeczyckiego fundatora i syndyka apostolskiego pan pułkownik na ten urząd wysadzony, o pomyślność klasztoru wiele się troska: zwłaszcza po nieszczęsnej przygodzie roku 1761 dnia 13 Czerwca, w którym dniu św. Antoniego w czasie wotywy przed ołtarzem uroczystującego patrona ogień w kościele wybucha i kościół z klasztorem i zabudowaniami pożera. Niezmiernie strapionego O. Eliasza Sokołowskiego gwardyana pan syn lyk natychmiast pociesza, 12.000 złp. na restaurację ofiarowując*). Otóż ze zgonem szczerego benefaktora nie łatwo godzi się O. Erazm Pauman gwardyan konwentu i późniejszy długoletni prowincyał klasztorów

*) Sprawiedliwość wymaga, ażeby inni także spalonego konwentu benefaktorzy wymienieni zostali; i tak: Andrzej Rzeczycki 5200, Jerzy Mniszek marszałek nadworny 4000, Skarbek starosta sołotwiński 1300 i szkło na okna do kościoła, Aleksander Stadnicki podkomorzy podolski 500, Lubomirski, starosta olsztyński 500, Lipski wojski buski 1000, Czermiński starosta drohomirecki 500, Stanisław

w najkrytyczniejszych rozbiorowych czasach lecz podwójny nagrobek w archiwum syndykowi wypisuje; w oddziale umarłych powiada: „Dzień 30 Listopada nie powinien wyjść z pamięci zakonników tego klasztoru! W tym bowiem dniu zasnął w Panu nadzwyczajny dobrodziej klasztoru, staranny protektor zakonu, zasłużony mąż rzeczypospolitej, a co najgłówniejsze gorliwy katolik i pobożny brat III Zakonu, ubogich w ogóle, a Reformatów w szczególe najukochańszy ojciec, którego dobrych uczynków nie jestem w stanie policzyć. Przedewszystkiem szlachetne serce jego w chwili pożaru okazało się... W oddziale znaczniejszych wypadków kreśli: „im większy afekt pan pułkownik ku nam pokazywał, tem więcej sobie zasłużył; ażeby dłużej żył w naszej pamięci... Chorym się czując, chciał mieć naszych przy sobie, choć całe życie bez nas nie był, nasi też starszka nie odstępowały i o ile to w ludzkiej jest mocy do dobrej śmierci przygotowywali, a jako pobożnie żył, tak lekuchno zasnął.

Dzierżek chorąży buski 900, Chądzyński cześnik zakrocimski 200, panna Piwkówna 500, Franciszek Świeżawski cześnik lubaczowski 100, Kaszucki 54, znany, niechęący być wymieniony 600, różni dobrodziejże natychmiast po wypadku 254 złp. Nadto księżna marszałkowa Sanguszkowa szkło dla konwentu, książe Radziwiłł koniuszy W. Ks. Litewskiego wiele dopomaga i inni, których imiona w księgę żywota zapisano.

Zwłoki w habit ubrane z Sochanla do Rawy sprowadzone w grobach z naszymi braćmi pomieściliśmy. Zakonnicy z Żółkwi, Sokala, Krystynopola, nasi ze Lwowa, Chelma, Wiśni, Jarosławia, OO. Bazylianie z bliższych klasztorów, księża świeccy obydwóch obrządków po mowie pogrzebowej przez O. Ryszarda Horna ogłoszonej, trumnice towarzyszyli“. Następnego roku dnia 15 Stycznia za duszę ś. p. Adama, a 16 Stycznia za Konstancję z Puzynów Rostkowską, małżonkę Janą Rostkowskiego (syna Adama), która w morskich kąpielach umarła, świetne egzekwie odprawiono.

O. Wiktor, Reformator.

ECHA UROCZYŚCOCI JUBILEUSZOWEJ 300-letniej

Św. Feliksa z Cantalicio,

laika Kapucynów.

Trzechdniowe nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów w Krakowie w 300-letnią rocznicę śmierci św. Feliksa, patrona chorych dzieci, odbyło się z całą uroczystością. Od wczesnego ranka aż do godz. 8 wieczorem gustownie przybrany kościółek był przepelniony modłacemi się — pierwsze kazanie na niesporach miał O. Pius Mianowski, Bernardyn. Sumę celebrował O. Ambroży, Paulin, a kazanie powiedział O. Wacław,

Kapucyn; na nieszporach kazał X. Anatol Nowak. Drugiego dnia celebrowali XX. Franciszkanie, sumę odprawił O. Franciszek Gwardyan; kazanie miał zrana O. Maciej, a na nieszporach O. Remigi. W trzeci dzień sumę celebrował JE. Najprzew. X. Biskup Krakowski; kazał X. Stanisław Załęski S. J., Superior u św. Barbary; — nieszpory odprawił X. Kanonik Krzemiński, a rzewne konkluzyjne kazanie powiedział X. Piwoński, kaznodzieja katedralny; — procesya i Te Deum Laudamus zakończyło tę piękną i rzewną uroczystość. Mszy św. było codziennie do 40, wystawienie Najświętszego Sakramentu trwało od godziny 6 rano do 7 wieczorem, bo na te dni przypada coroczne 40-godzinne nabożeństwo; pobożnymi był zawsze kościół przepelniony. Niechże będzie z tego Panu Bogu chwała, a ludziom duży odpoczynek.

Dnia 4 lutego b. r. Najprzewieleb. O. Bernard d'Andermatt, General OO. Kapucynów, rozesłał po klasztorach swego Zakonu encyklikę, przypominając braciom swym w Zakonie błogą uroczystość tj. 300-tną rocznicę zejścia z tego świata św. Feliksa z Cantalicio, braciszka kapucyńskiego. Św. Feliks opuścił ten świat w dniu 18 maja 1587 r. W dniach 16, 17, 18 obchodzą OO. Kapucyni w Rzymie uroczystość jego, inne klasztory kapucyńskie w ciągu bieżącego roku.

Św. Feliks, kwiatem Appeninu zwany, urodził się 1515 roku w Cantalicio, małym miasteczku włoskiem, w prowincyi Aquila, w obwodzie Cita Ducale. Był trzecim z rzędu dziecięciem ubogich, ale cnotliwych i zacnych włościan, szczęśliwych, bo wydali Kościołowi Świętego. Na chrzcie św. nadano mu imię Feliksa. Cnotliwy od najmłodszych swych lat, zjednał sobie ogólną miłość u ludzi, tak, że pokazując go innym dzieciom, aniołkiem go zwano. Pierwszem zajęciem dziecka ubogich rodziców było paszenie bydła. Idąc za krówką rodzicielską po łąkach pokrywających stoki Appeninu, zdawał się być mały Feliks jednym z tych aniołków, które zstąpiły na tę ziemię, by rozweselić ten padół płaczu. Tu nucił wraz z chórem ptasząt pieśni na chwałę Boga; tu wyrzynając na korze drzew krzyże, upadał potem przed nimi i gorąco słał w niebo słowa modlitwy, której go wyuczyła pobożna jego matka; tu odbywał swą szkołę, jedyną, jaką odbył w życiu, najlepszą ze wszystkich, bo *szkołą miłości!* W dziewiątym roku życia opuszczał Feliks rodzinną strzechę, by pójść na służbę do bogatego pana Marka Tulusza Picci w Cita Ducale. Z latami zwra- stał w pobożności, praca nie przeszkadzała mu w modlitwie, nie przerywała nieustającego obcowania jego duszy z Bogiem, którego widział wszędzie i we wszystkim, czuł

w woni kwiatów, słyszał w głosie ptaszków polnych. Był już wtedy świętym duchem i ciałem; ubogiego i pokorzuchnego rolnika obdarzył Pan darem extazy i pokazywania się na dwu miejscach równocześnie (bilokacyi), tak, że częstokroć widywano go i w polu przy pracy i u stóp Jezusa utajonego w kościele.

Ten kwiat górski, tak piękną woń wydający, miałby być pozbawiony opieki, ręki świadomego ogrodnika; miałby pozostać zawsze w zapomnieniu? Nie! Pan postanowił przesadzić kwiat ten do wielkiego ogrodu św. Franciszka, gdzie miał się stać dumą i ozdobą jego.

Gdy noc cieniem swym pokryła dolinę Citta Ducale, gdy w obszernym budynku pana Picci wszyscy spoczywali po trudach dziennych, widać można było z okna jednej izdebki na poddaszu światelko błyszczące długo, długo w nocy. Była to izdebka Feliksa. Tu u stóp Jezusa Ukrzyżowanego, u stóp obrazka Matki Najśw., św. Franciszka i Bonawentury, jedynych ozdób swego mieszkania, długo, długo w noc modlił się Feliks, płakał i rozmyślał. Raz wśród takiej modlitwy u stóp obrazka św. Franciszka usłyszał głos wewnętrzny: do grona mych synów spiesz Feliksie! Już wtedy Feliks postanowił pójść za tym głosem, przyczynił się jeszcze bardziej do tego jednak wypadek

następujący: Pan jego kupił nową parę wołów i postanowił wypróbować ich przy swej obecności. Feliks zaprzągnął woły w jarzmo i począł orać nimi. Nagle zwierzęta przestraszone poczęły się szamotać, powaliły Feliksa na ziemię i pędząc przeszły z plugiem po przez niego. Nadbiegli ludzie, sądząc, że znajdują go umarłym, lecz ku ich podziwieniu powstał zdrów i złożywszy dzięki Panu, pożegnał się ze swym panem i z towarzyszami pracy, mówiąc te tylko słowa: „Czuję Panie, czuję, co mówisz do mnie, przyrzekam Ci posłuszeństwo natychmiastowe“.

Lotem strzały pobiegł Feliks do konwentu Kapucynów w Citta Ducale, prosząc O. Gwardyana o przyjęcie go w poczet braci. Zakon Kapucyński był wtedy w początkach rozwoju swego. Powstawszy w 1525 r. z małego ziarenka poczynano się rozrastać dopiero to olbrzymie drzewo, które ożywym swym cieniem ocienia dziś wszystkie pięć części świata. Ubodzy, a jednak gotowi spieszyć zawsze z pomocą cierpiącej ludzkości, umartwieni, mieszkając w lepiankach nędznych, prześladowani, wyśmiewani, a jednak pożądati od wszystkich, rozszerzali się nader szybko. Życie to miało niewymowny urok w oczach Feliksa, wśród Kapucynów postanowił pracować na wysłużenie sobie nieba. Gwardyan, któremu się przedstawił nasz Feliks, zbadawszy jego powołanie z ra-

dością wystawił mu list polecający do Pro-
wincyała w Rzymie, który go odesłał do
nowicyatu w Anticoli, gdzie obleczony przez
O. Bonifacego z Anticoli, rozpoczął pod imie-
niem Feliksa (zostawiono mu toż samo imię)
rok próby.

I oto przesadził Pan z nieurodzajnej puszczy tego świata, ten wonny kwiat Appeninu na urodzajną glebę serafickiego ogrodu; tu wzrośnie on w potężne drzewo i wyda owoce świętości. Ile tu walczyć musiał nasz święty z czartem i pokusami jego! Waleząc z nim dzielnie, wpadł w słabość, febra pożerała to silne ciało i w chwili, gdy nadchodził czas złożenia ślubów, przestraszył się nowicyusz, iż przelożeni widząc go tak wyniszczonego na siłach, bojąc się, by nie podolał surowości reguły, odmówią mu ślubów. Zbyt jednak jawne były dowody prawdziwej cnoty i mimo choroby pozwolono mu w rok po przyjęciu sukni 1544 r. złożyć śluby uroczyste w klasztorze Góry św. Jana. Wkrótce potem wyzdrowiał i przeniesiony do Tivoli, ztąd zaś do Rzymu, gdzie całe swe życie pozostał.

Od 1545 r. co dzień prawie można było widzieć brata Felixa z sakwą na plecach, jak zbierał w imię miłości Boga jałmużnę dla braci swojej po ulicach Rzymu. Z sakwy tej często brał okruch chleba papież Syxtus V z czei dla brata Felixa; sakwa ta

często cudem napełniała się chlebem świętym, gdy spotykał ubogiego, — a która w 42 latach raz tylko wydała mu się ciężarem do niezniesienia, gdy doń uczeń kollegium niemieckiego grosz wrzucił. I z tą sakwą na plecach, nie uczony, pełniąc obowiązki osiołka konwentu, jak się sam wyrażał, zjednać sobie potrafił cześć i miłość ogólną. Dzieci tłoczyły się koło niego, wołając: bracie Felixie Bogu dzięki! lud polecał się modłom jego, ludzie święci i wysokie stanowiska zajmujący, zasięgali rady jego, nieszczęśliwi wszelkiego rodzaju uciekali się doń, a Bóg nie odmawiał niczego jego prośbom, darząc go darem cudów i proroctwa, podczas gdy świat darzył go imieniem św. Kapucyna.

Felix osiągnął szczyt wszelkich cnót i posiadał je w stopniu heroicznym. Miał żywą wiarę, silną nadzieję, gorącą miłość Boga i bliźniego, wysoką roztropność, sprawiedliwość nieskazitelną, siłę ducha wielką. Duch jego był zawsze w niebie, ciało swe ukrzyżował ze swym ukochanym Jezusem; cieszył się, gdy cierpiał, gdy go upokarzano. Ubogi, posłuszny, nie zrobił kroku bez woli przełożonych. Ten zapach cnót był powodem, że ludzie tacy jak św. Karol Boromeusz, Filip Neryusz szczylicili się jego przyjaźnią, że książęta i papieże kochali go całym sercem, że Pan darzył sługę swego tymi nadnaturalny-

mi darami. Życie jego zakonne było życiem dla Jezusa i Maryi. Rozmyślając mękę Jezusa, zdawało się, iż ducha swego złożyć pragnie w rany Zbawiciela; gdy mówił o Maryi, twarz jego jaśniała jakimś nadziemskim blaskiem. Zwykł być mawiać o sobie, że jest niewykształconym, prostaczkiem, że nie zna tylko sześć liter pięć czerwonych i jedną białą — czerwone, to rany Zbawiciela; biała, to Najśw. Panna. Mówiąc o Męce Zbawiciela, płakał i pobudzał innych do płaczu; mówiąc o Maryi, zapalał wszystkich miłością ku niej i rozlewał w okół siebie nadziemską radość. Syn św. Franciszka poety, — dziecię poetycznego kraju Abruzów, był i sam poetą i układał piosnki o Matee Najśw, improwizując je, rzewne miłością i prostotą swoją.

Często dobrodzieje Zakonu sadzali go przy fortepianie prosząc, by zaśpiewał którą ze swych piosnek, nie mogąc się nasycić cudną prostotą, rzewnością i podniosłością myśli zarazem. Po dziś zachowuje się parę strof z jego pieśni na cześć Najśw. Dziewicy. Miłość ran Zbawiciela i Najśw. Dziewicy były światłem i ciepłem dodającym wzrostu i zapachu skromnemu kwiatowi Apeninu.

W ostatnią noc Bożego Narodzenia, którą św. Feliks spędził na tej ziemi, modlił się ten św. starzec w kościółku św. Eufemii, rozważając tajemnicę wcielenia Słowa Bożego, płacząc i gorejąc pragnieniem ujrzenia

Dzieciątka Jezusa. Gdy oto nagle kościółek zajaśniał nadziemskim światłem, ukazała się Najśw. Panna z Boskiem Dzieciątkiem na ręku, w otoczeniu aniołów. Chwila była uroczysta, głębokie milczenie. Brat Feliks na widok ten ukorzył się, uczył boskie zdziwienie, lecz świętem pragnieniem zapalony zawołał wnet: O Maryo! Matko nędznego brata Feliksa, pozwól mi Twego Boskiego Dzieciątka! I Marya z uśmiechem dobroci złożyła Dziecię Jezus na rękach szczęśliwego Brata, który je z miłością przytulił do swego czystego serca, poczem Jezus wrócił znów na łono Najśw. swój Matki. Płakał Feliks ze szczęścia, lecz zarazem z żalu, że tak krótko nacieszył się swem szczęściem, płakał z nim razem sędziwy O. Alfons Lupo, kapucyn, świadek tej sceny, która natchnęła tylu artystów.— Kto raz Boga oczyma ciała widział, trudno mu żyć na tem świecie, wszystko tu prochem zda się być jemu; myśl jego, pragnienia są w niebie, tą myślą tylko żyje, by jaknajprędzej dostał się do przybytków chwały, mieszkania wiekuistego. Niedługo zasłabł też i brat Feliks i z anielską cierpliwością zniósłszy dolegliwości choroby przeżył się 18 Maja 1587 r. w niebo, by w nieskończoność cieszyć się miłością swą Jezusem i Maryą.

Na wieść o zgonie brata Feliksa, tłumy ludu pospieszyły do konwentu kapucyńskiego,

by widzieć Go raz jeszcze, uczyć tego „Świętego“, wyprosić u Boga jakąś łaskę za przyczyną Jego. Czterykroć zmieniać musiano na nim habit, każdy pragnął mieć jakąś cząstkę z rzeczy jego, którą chował, jako drogą relikwię. Wszystko, co doń należało za życia, a przedewszystkiem sakwy, musieli Ojcowie rozdzielić pomiędzy pobożnych. Przez długi czas o pgrzebie ani mowy być nie mogło. Pochowano go wreszcie na cmentarzu klasztornym, wykopano po 9 miesiącach i złożono w kaplicy św. Krzyża, a następnie przeniesiono do nowego kościoła przy placu Barberini. Urban VIII beatyfikował go dnia 5 października 1625 r., ogłoszony świętym przez Klemensa XI dnia 22 Maja 1712 roku. Bóg wsławił cudami sługę swego po śmierci, szczególnież zaś tem, że z ciała jego wypływał olój uzdrawiający cudownie. Do grobu jego ciśnie się lud, liczne pielgrzymki po dziś się odbywają. Wśród pielgrzymów u grobu jego było 7 papieży: Syxtus V, Paweł V, Grzegorz XV, Urban VIII, Innocenty X, Innocenty XII i Klemens XI.

Szczęśliwi, iż doczekaliśmy 300-letniej rocznicy przeniesienia się w niebo tego Sługi Pańskiego, prosimy Pana za Jego przyczyną, a bądźmy pewni, że nie zapomni o swych braciach w Zakonie św. Franciszka i potężną swą pomocą wyjedna nam łaski u Pana.

X. St. B. Pijar.

Wiązanka kwiatów na cześć św. Feliksa.

Feliks z Cantalice, ozdobą i chwałą jest Rodziny kapucyńskiej; za życia jeszcze cały Rzym go ogłosił świętym jawnie.

Kard. Albano Hannibal.

Każdy wie dobrze, jak dalece postąpił w cnotach Bł. Feliks z Cantalice, człowiek weale nieuczony. Prostaczek otwarty a bojący się Pana, pamięć Jego błogosławią wszystkie ludy zwać go pobożnie prawdziwym synem św. Franciszka t. j. ubogim i pokornym; znakomitym cnotami i chwałą cudów.

Papież Klemens XI.

Nieuczony, zaczerpnął wiedzy świętości w żywym źródle Zbawiciela, którego ukrzyżowanego obrał sobie za wzór i za nauczyciela.

Arcybiskup Dominik de Zaulis.

Błogosł. Feliks był spadkobiercą ducha św. Franciszka. Dzięki temu, gardził światem i będąc w ciele, zdawał się nie być w niem; żyjąc na świecie, być po za nim; obcując przez przeszło 40 lat z ludźmi przy zbieraniu pożywienia dla Braci swoich, wewnątrz nie obcował z Panem, modląc się ustawicznie. Aniołem był na ziemi przez czystość nieskazitelną duszy, na podobieństwo O. Franciszka czysty, był zarazem wzorem pod względem gorliwości i umartwienia.

Kardynał de Ferrari.

Feliks był wzorem umartwienia, wzorem bojaźni Boga i prostoty, wzorem zakonnika i Kapucyna.

Bernard hr. Segni bisk. w Terracina.

Ś. Feliks z Cantalice i bracia laicy kapucyńscy.

Święci rodzą świętych, dobry przykład jest bowiem nasieniem cnoty. Św. Feliks jest pierwszym świętym z zakonu kapucyńskiego, pierwszy z braci laików. W osobie jego zakon kapucyński otrzymał bogaty skarb świętości, gdyż był przykładem i nauczycielem świątobliwości dla naszych braci.

Torem wytkniętym przez św. Feliksa, poszedł ten wzór prostoty ducha i zapału serafickiego, św. Serafin z Monte Granaro, który nie umiał odmówić niczego nikomu, ktokolwiek go prosił w imię miłości Boga. Obdarzony od Boga darem prorocstwa i czynieniem cudów pozyskał wiele dusz Panu. Za nim idzie wielu innych. Bernard z Corleone, zmarły 1667 roku, na świecie był jednym z najwaleczniejszych żołnierzy w Sycylii, w zakonie dzielnym żołnierzem Chrystusa w walce z czartem i wzorem cnoty posłuszeństwa. — Bernard z Offida, zmarły 1694 roku, obdarzony od Boga darem jednania niezgód; Kryspin z Viterbo, zmarły 1750 r., którego duch cały maluje się w tych jego słowach: o mój Boże! pragnę jedynie cierpieć i żyć w pogardzie, pracować i być lekceważonym!

Jeremiasz z Wołochów, zmarły 1625 r., odznaczał się szczególniej rzewnem nabożeństwem do Najśw. Panny, która mu się kilkakroć ukazała. Jerzy z Augusty, zmarły 1762 r., bohater cierpliwości i miłości bliźniego. Andrzej z Burgio, zmarły 1772 r., misyjonarz w Kongo, obdarzony od Pana darem proroctwa i cudów. Ignacy z Lucano, który podobnie, jak św. Feliks, przeszło 40 lat pełnił obowiązki kwestarza, lubo był podeszły i prawie ciemny; gdy był na łożu śmierci, znakomity pewien artysta chrześcijański prosił go o pozwolenie zdjęcia jego portretu; nie pozwolił na to jednak pokorny sługa Boży, mówiąc: „ale co też pan myśli, chciałby pan zrobić portret tego osła i grzesznika“. Wreszcie Feliks z Nicosia, zmarły 1787 r., z którego zwłok płynęła ciągle krew świeża, aż póki cud ten nie ustał na rozkaz jednego gwardyana.

Byli to ludzie prości, nieuczeni; zajaśniali jednak blaskiem cnót niezwykłych, życie ich było pełnieniem słów świętego Prawodawcy O. Franciszka, który przemawia tak do braci laików: „Idźcie drogą w imię Pana, skromnie i pokornie, modląc się do Boga w sercu waszem. Nie mówcie nigdy słów nieużytecznych i światowych, i lubo wypadnie wam chodzić i tu i owdzie, bądźcie tak pokornymi i ułożonymi, jakbyście byli na pustyni lub w celi. Ciało zakonnika jest celą jego, a dusza pu-

stelnikiem, który w niej mieszka na to, by
czcić ciągle Pana i modlić się do niego.
Bądźcie cierpliwymi w przeciwnościach, czuj-
nymi w modlitwie, czynnymi w pracy, ostro-
żnymi w mówieniu, skromnymi w ruchach,
wdzięcznymi dla dobrodziejów, bo za to czeka
was w niebie królestwo chwały, które przy-
sposobi wam Ten, który mieszka i króluje
na wysokościach“.

Portret św. Feliksa z Cantalice.

Wiadomo wszystkim, jaka przyjaźń łączyła
dwa świętych, brata Feliksa, Kapucyna, i Fi-
lipa Nereusza. Św. Filip kochał go całą du-
szą i wskazywał go wszystkim, jako wzór
doskonałości chrześcijańskiej; Brat Feliks od-
wiedzał go często w domu przy św. Hiero-
nimie i radził się go w rzeczach, odnoszą-
cych się do duszy swojej. Gdy go spotkał
gdziekolwiek na ulicy, upadał mu do nóg i
całując mu ręce, prosił go o błogosławień-
stwo. Z prostotą i miłością potem mówili o
Bogu, a miłość czyniła tak wymownym Fe-
liksa, że dziwił się temu Filip i kończył roz-
mowę, nawzajem upadając do stóp pokor-
nego braciszka, prosząc go o jego błogosła-
wienie. Często współzawodniczyli dwaj
święci w pokorze i jeden przed drugim na
kolanach, w uścisku świętej miłości stali
długo, nie zważając na przechodzących ludzi.

Św. Filip Nereusz pragnął gorąco mieć portret swego świętego przyjaciela, lecz brat Feliks, posłuszny i powolny mu zawsze we wszystkim, pod tym względem był niewzruszonym. Filip jednak uciekł się do niewinnego podstępu i dzięki temu mamy wierny portret św. Feliksa. Umówił się ze znakomitym jednym malarzem, Józefem de Cesare, kawalerem z Arpino, do którego domu brat Feliks chodził po jałmużnę. Razu pewnego przyszedł Feliks do owego malarza, jak zwykle prosząc o pokarm dla swych braci. Malarz polecił mu dać chleba, a przez ten czas, nim go przyniesiono, udając zajętego inną robotą, rozmawiając z bratem Feliksem, na deszczulce zrobił kilku pociągami wierny i pełen wyrazu jego portret. Na odwrotnej stronie deszczulki napisał dedykację O. Filipowi, w której opowiada, w jaki sposób udało mu się zrobić portret i złożył ten obrazek w darze św. Filipowi Nereuszowi, który go przechowywał jako drogą pamiątkę u siebie aż do śmierci.

Po jego śmierci portret św. Feliksa przeszedł na własność rodziny Gaetani, dziś oprawny we wspaniałe ramy z hebanu, znajduje się w galerii księcia Sermoneta, który go za jedną z najkosztowniejszych pamiątek sztuki i przeszłości uważa.

(Z artykułu kardynała Capeceletro Filipina „o przyjaźni św. Feliksa ze św. Filipem Ner.“).

X. St. B. Pijar.

BIBLIOGRAFIA.

Na najgorętsze ze wszech miar poparcie zasługuje „Nowy Brewiarzyk Tercyarski“, ułożony przez O. Leona Dolińskiego, gwardyana OO. Kapucynów w Krakowie. Autor, znany ze swych pięknych prac kaznodziej-
skich i gorliwie spełnianych posług kapłań-
skich, należąc sam do Zakonu św. Francisz-
ka, najlepiej też zna ducha i zadanie III Za-
konu, to też jego praca jako jedynie z kom-
petentnego źródła wychodząca, naj-
lepiej jest wstanie zaspokoić potrzeby ter-
cyarzy. Dlatego usilnie zalecamy wszystkim
tę książkę, która się znaleźć powinna w rę-
ku nie tylko przełożonych i starszych terey-
stwa, ale każdego bez wyjątku Brata i Sio-
stry III Zakonu. Jak zresztą wysokie są za-
lety tego Brewiarzyka, niech będzie dowo-
dem to piękne zalecenie, jakie w ostatniej
kurrendzie Najprzew. Konsystorza Jeneral-
nego krakowskiego się znachodzi, a które
tu dosłownie przytaczamy:

„Nowy Brewiarzyk Tercyarski ułożony
przez O. L. K., edycya powiększona. Kra-
ków, 1886“. Pod tym tytułem wydał O. Leon
Doliński, Kapucyn, książkę, która wprawdzie
przeznaczoną jest w pierwszym rzędzie dla
Tercyarzy III Zakonu św. O. Franciszka,
lecz ze względu na wielki dobór różnych i

nader pięknych modlitw każdemu z Wiernych może służyć za cenny podręcznik do nabożeństwa. Pierwsza część téj książki zawiera historią Tercyjarstwa, Bullę Ojca św. Leona XIII, regułę trzeciego Zakonu, obrzędy i obowiązki Tercyarskie, druga przeróżne modlitwy i nabożeństwa. Wobec tego, iż Wierni wszelkich stanów coraz liczniej przystępują do trzeciego Zakonu św. O. Franciszka, o czem świadczą wprowadzenia Bractwa tego w wielu parafiach naszej dycezyi, a niepodobna zaprzeczyć ważności podręcznika, mieszczącego w sobie wszystko, co dotyczy reguły i obowiązków tego św. Stowarzyszenia, Konsystorz Jlny poleca gorąco Wielebnemu Duchowieństwu, a za Jego pośrednictwem Wiernym, powyższą książkę, ułożoną przez Kapłana-Zakonnika, który znając dobrze ducha reguły św. Franciszka najlepsze w tym względzie może podać wskazówki i objaśnienia. Dziełko to opatrzone nadto kilku obrazkami można nabyć u Autora w Krakowie (klasztor OO. Kapucynów). Cena egzemplarza ozdobnie oprawnego 2 złr. 50 ct., w zwykłą skórkę opraw. 1 złr. 90 ct., a nieoprawnego 1 złr. 50 ct.

Tenże sam O. Leon wydał „Żywot św. Feliksa, Kapucyna, patrona dzieci“. Kraków, 1887 r. Małe to dziełko, opatrzone trzema wcale ładnymi obrazkami, a zawierające treściwie i bardzo przystępnie napisany ży-

ciorys i nabożeństwo do św. Feliksa godnem jest polecenia P. T. Wielebnemu Duchowieństwu jako jedno z tych, które się bardzo nadają do rozdawania młodzieży, czy to na popisach szkolnych, czy też przy innych okolicznościach. Cena egzemplarza ozdobnie oprawnego 30 ct, nieoprawnego 10 ct.

Staraniem O. Leona wyszła także książeczka pod tytułem: „U stóp Maryi“ przez Maryę Rafaelę, wydanie drugie. Kraków, 1886 r., mieszcząca w sobie nowenny, litanie i liczne modlitwy odpustowe na cześć Najświętszej Maryi Panny. Cena egzemplarza 30 ct.

Tożsamo zalecamy wszystkim czytelnikom „Dzwonka“ świeżo wydaną przez O. Norberta Golichowskiego, exprowincyała Zakonu OO. Bernardynów we Lwowie „Nowennę do błog. Jana z Dukli“, z poglądem historycznym na rozwój nabożeństwa do tego świętego Patrona narodu naszego. Dla bardzo licznych czcicieli błog. Jana z Dukli w kraju naszym, będzie ta „Nowenna“ miłą niespodzianką i z pewnością wkrótce się rozejdzie. Należy się pospieszyć z nabywaniem tej książeczki, a to tembardziej, że czysty z niej dochód przeznaczył zacny autor na przyozdobienie kościoła lwowskiego OO. Bernardynów. Nabyć ją można w klasztorze OO. Bernardynów we Lwowie.

W miesiącu lipcu opuści prasę krótka mo-

nografia „*Kalwarya Zebrzydowska*“, napisana na podstawie kronik klasztornych i licznym źródłach rękopiśmiennych, przez O. Czesława Bogdalskiego, kapłana Zakonu OO. Bernardynów. Książeczkę tę wydaje własnym nakładem klasztor OO. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej, z okazji koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej, która jak powszechnie wiadomo, odbędzie się na przyszły miesiąc, tj. dnia 15 sierpnia b. r. Nabyć będzie można tę książeczkę, ozdobioną trzema rycinami w klasztorze kalwaryjskim, a czysty z niej dochód przeznaczonym jest na restauracyę kaplic po drózkach.

Wiadomości kościelne i zakonne.

Procesya ku czci Najśłodszego Serca Jezusowego odprawiona w Krakowie dnia 17 czerwca, wypadła pomimo bardzo niepewnej pogody, wspaniale. Braetwa przeróżne. 36 panienek w białej z świecami w ręku, ośm najmniejszych, rzucających kwiaty, stu księży świeckich, zakonnych, kanonik Spiss i X. Infułat Matzke poprzedzali JE. Najprzewieleb. X. Biskupa Krakowskiego, niosącego Najśw. Sakrament. Przez plac Maryacki, naokoło kościoła Panny Maryi, orszak ten olbrzymi ruszył wśród pieśni z kościoła św. Barbary i posuwał się wspaniale na Mały Rynek. Tysiące ludu zaległo plac cały i ulice, jak kłosa pod powiewem wiatru chylące głowy przed Panem nad Pany. Na ośmiostopniowej estradzie śmiało i z dobrym smakiem wzniesiono oltarz Najśłodszego Serca Jezusowego, opromieniony światłem wosko-

wych świec i gazu. Tu wystawił X. Biskup Najśw. Sakrament. Chór amatorski złożony przeważnie z młodzieży akademickiej. odśpiewał hymn: *O Jesu! ego amo Te.* Poczém X. St. Zaleski T. J. wstąpił na ambonę wpośrodku Małego Rynku. „Pochód ten nasz uroczysty, mówił, jest publicznem wyznaniem wiary naszej, jest aktem czci i wdzięczności dla Boskiego Serca; aktem przebłagania za nasze i cudze winy; krzykiem boleści znękanego ludu, modlitwą, dopraszającą się o zmiłowanie nad nami i bracią srodze dla wiary utrapioną.“ „Ty najprzewielebniejszy Biskupie nasz, kończył, bądź srodkiem i jednaczem wobec Boskiego Serca Jezusowego, nas tu zebranych i katolickiego ludu całej dawnej ziemi naszej, prosz, błagaj, zaklinaj o zlitowanie Boże nad nami.“

JE. X. Biskup zwróciwszy się od ołtarza do ludu, uroczystym, iście pasterskim głosem, zawezwał wszystkich do wspólnej modlitwy za uciśniony Kościół polski, poczem ukląkł i odmówił donośnie akt uroczystego poświęcenia się Boskiemu Sercu Jezusowemu, w imieniu wszystkich obecnych i tych, którzy w duchu są z nimi złączonymi. Zaintonował potem: „Przed oczy Twoje Panie“. Pieśń ta pokutna, piersią kilkunastotysięcznego ludu odśpiewana, a po niej suplikacye: „Święty Boże“: to wyraz równie wspaniały, jak rozrzewniający boleści i cierpień, ale też ufności i wiary w Boga całego naszego społeczeństwa. Chór odśpiewał hymn: *Tantum ergo* poczem J. E. X. Biskup zaintonował: „Kto się w opiekę“ i procesya w wzorowym porządku wróciła ulicą Sienną i Placem Maryackim do Kościoła św. Barbary. Straż ogniowa i weterani utrzymywali porządek, straż policyjna postępowała koło baldachimu celebransa. Prawie wszystkie okna domów na Małym rynku, Placu Maryackim i ulicy Siennej rześcicie oświetlone — udział wszystkich władz miejskich szczery i nader życzliwy. O godz. 10 wieczorem masy ludu rozlały się do domów swoich.

Abissynia. Otrzymałiśmy z Rzymu wiadomość, która sprawi zapewne radość prawdziwą wszystkim czytelnikom tego pisemka. Jego Świątobliwość Papeż Leon XIII nakazał właśnie podjąć na nowo sprawę beatyfikacyi Wielebnych sług Bożych Kassyana i Agat-Angela, misyonarzy z zakonu OO. Kapucynów, umęczonych w Abissynii dnia 7 Sierpnia 1883 r. Obaj pochodzili z Francyi.

Afryka. Nowi męczennicy. Z okręgu misyjnego, którym zarządza arcybiskup algierski, ks. kardynał Lavigerie, nadeszła wiadomość o męczeństwie nowo nawróconych krajowców, którzy krew swą przelali za wiarę katolicką. Działo się to w kraju wielkich jezior w środkowej Afryce. Poganie na-przód aresztowali misyonarza, ks. Luanga i odłączyli go od wiernych, sądząc, że ich tym sposobem łatwiej skłonią do odpadnięcia w pogaństwo. Na-przód tedy umęczono tego misyonarza, paląc powoli jego członki. Katowi zlecono 46 młodzieńców i chłopców, aby ich albo do zaparcia się Chrystusa nakłonił, albo zabił. Między chłopcami aresztowanymi znajdował się też syn kata, ale tak on, jak wszyscy inni woleli umrzeć, niż się zaprzeć wiary. Młodzieńców i chłopców obwinęto trześcią suchą, którą potem zapalono. Podczas tych męczarni nie słyszano nic innego jak tylko odmawianie modlitw, których się od misyonarzy nauczyli. Trzech najmłodszych chłopczek zostawiono na ostatek, sądząc, że widok strasznych męczarni i śmierci odwiedzie ich od chrześcijaństwa. Ale mężni młodzieniaszkowie widząc zwęglone ciała towarzyszków swoich, sami wołali do katów: „czemuż nas nie zabijacie? my jesteśmy takimi chrześcianami jak oni!“ Odprawdzono ich też zaraz do więzienia.

Ameryka. Kolonia polska w Hofa Parku. Dnia 12 kwietnia b. r. przybył tu brat Augustyn z zakonu OO. Reformatów i na gruncie przez p. Hofa ofiarowanym miał nazajutrz rozpocząć budowę kościoła i klasztoru. Gdy się o tem lud dowiedział umyśliłi

bratu Augustynowi ułatwić dopięcie zamierzonego celu i nazajutrz przybyli wszyscy mieszkańcy z siekierami, piłami i t. d. na miejsce przez brata Augustyna wybrane, orzyscili je z chrustu i drzewa tak, że już 14 kwietnia p. Kapuściński majster murarski z Milwaukee, rowy pod fundament kopać począł. Brat Augustyn widząc ludzi tak się garnących do ułatwienia jego zamiarów, podziękował im w imieniu O. Prowincyała krakowskiego staropolskiem „Bóg zapłać“, przyczem serdeczną do nich powiedział naukę, zachęcając do dalszej pracy i zamiłowania przykazań Bożych.

S. p. ks. Syrwid. W Spasku, mieście należącym do gubernii tambowskiej w głębi Rosyi, umarł ostatniemi czasy ks. Onufry Syrwid, były proboszcz z Wasiliszek, w dyecezyi wileńskiej, licząc wieku lat 80, a kapłaństwa 55. Podczas powstania 1863 r. przeczytał w kościele publicznie z ambony rozporządzenie rządu narodowego. uwalniające włościan od poddaństwa i za to został przez rząd moskiewski aresztowany i skazany na rozstrzelanie. Ażeby zaenemu kapłanowi ocalić życie, stanął przed sądem jeden powstaniec: Klimontowicz, były kapitan wojsk rosyjskich, oświadczając, że to on groźbą zmusił ks. Syrvida do odczytania manifestu rządu narodowego. Zrozumiano w sądzie to zmyślenie szlachetnego człowieka, które wprawdzie nie wybawiło księdza, ale przynajmniej ten miało skutek, że ks. Syrvida nie rozstrzelano, lecz razem z jego obrońcą zesłano do ciężkich robót w katordze. Ks. Syrwid okuty w kajdany, z ogoloną na pół głową, w ubraniu prostego kryminalisty udał się w pochód na Sybir. W Petersburgu generał-gubernator ks. Suworów, przyszedł odwiedzić pędzonych na Sybir Polaków. Zwróciła jego uwagę postać kapłana, uderzająca miłą powierzchownością. Zaczny Rosyanin kazał go w tej chwili rozkuć i nie mogąc pohamować swego oburzenia, kilkakrotnie powtórzył: co za barbarzyństwo! co za barbarzyństwo!“ W katordze w Usolu,

a potem w Akatui, koledzy wygnania przejęci czciami dla świątobliwego kapłana, wyjednali u władzy, że zamiast bardzo ciężkich robót katorżnych, kazano księdzu Syrwidowi być stróżem i zamiatać koszary więzienne. W tej posłudze nie pozwolił się już zastępować nikomu. Pelen miłości i słodczy, nigdy nie odezwał się z goryczą o ciemnicach, owszem uspakajał uniesienie drugich, powtarzając łagodnie: nie godzi się przeklinać nikogo... Z katorgi przeprowadzony był do Tunki, z Tunki po kilku latach pozwolono mu się przenieść do Spaska w głębi Rosyi. Z miejsca tego właśnie przed rokiem przybył do Galicyi towarzysz jego niedoli ksiądz Grykiejtys. Natomiast ksiądz Syrwid nie miał już więcej oglądać ojczyzny; cicho spokojnie, z poddaniem się woli Bożej i prawdziwie po chrześcijańsku zakończył na wygnaniu ciernisty swój żywot. Wieczne odpoczywanie racz duszy jego dać P. nie!

50-letni jubileusz kapłański obchodził w dniu 12 Kwietnia b. r. w Kętach w klasztorze OO. Reformatów O. Ambroży Trausil kapłan tegoż zakonu, znany jako botanik i szczególny zwolennik wycieczek pieszych po Karpatach i Tatrach, które mimo podeszłego wieku, jeszcze przed niedawnym czasem corocznie odbywał.

Katolicy marsylscy złożyli Ojcu św. w darze z okazji Jego Jubileuszu kapłańskiego wspaniałą dzban srebrny, którego używa się do polewania rąk przy Mszy pontyfikalnej. Rączka tego dzbana przedstawia węża, symbol czarta, ale związanego paskiem św. Franciszka i różańcem. Jest to wspaniała alluzja do dwu encyklik Ojca św. *Auspicatum concessum* z 17 Września 1822 r. i *Supremi Apostolatus* z 1 Września 1883 r. Ojcu św. spodobała się bardzo myśl, która powodowała ofiarodawcami i przyrzekł składającym mu ten dar delegatom użyć tego dzbana podczas Mszy św. Jubileuszowej 31 grudnia bieżącego roku.

Rząd turecki wydał pod dniem 15 Chaoul 1303 r.

(według naszej rachuby 17 lipca 1886) tajną instrukcyę, w której poleca W. Wezyr Władzom państwa tureckiego, by nie pozwalali Jezuitom i innym zakonom otwierać szkół, kaplic, kościołów bez wyraźnego na to upoważnienia ze strony rządu, a nadto, by rozciągnęli baczność swą na instytucye otwarte za upoważnieniem rządu. Wskutek tego zamknięto tu i owdzie szkoły OO. Kapucynom, ci jednak uciekli się w tej sprawie do ambasady francuskiej, która zareklamowała złamanie traktatów. Rząd turecki bezsilny wobec mocarstw chcących podzielić się jego terytoryum, mści się tym sposobem przynajmniej na dobroczyńcach swoich.

Dnia 12 Stycznia umarł w Paryżu znakomity artysta malarz, artysta chrześcijański p. Ferdynand Gailard, który malował portret Ojca św. Leona XIII. Był tercyarem i kazał pochować się w szkaplerzu i z paskiem.

W Marcu umarł w szpitalu św. Ducha w Rzymie Alojzy Voleau, tercyarz, naśladowca św. Benedykta Labre, którego protektorem w III Zakonie sobie obrał. Był jakiś czas w charakterze nowicyusza braciańska, w klasztorze OO. Kapucynów w Carcassonie, następnie całe swe życie spędził na pielgrzymkach do Miejsce cudownych. Osiadłszy w Rzymie, zajął miejsce przy drzwiach kościoła d'Aracoeli jako żebrak, życie jego było jednym pasmem umartwień i ciągłą modlitwą, przyczem jednak zachował wesołość umysłu. Lubiany był od wszystkich, szczególnie od ludu, który słowami i czynem swoim zachęcał do prawdziwie chrześcijańskiego żywota. Miał 84 lat.

Beatyfikacya tercyarza. Sprawa beatyfikacyjna wielbego sługi Bożego, X. Jana Vianney, proboszcza z Ars, tercyarza św. Franciszka postępuje szybkim krokiem. Arcybiskup paryski X. Richard, będąc w tym celu w Rzymie, spodziewa się, że niedługo ucezcimy tego błogosławionego na ołtarzach.

Z powodu otwarcia nowej ulicy i budowy mostu

zmuszeni byli Franciszkanie rzymscy opuścić swój dawny konwent i wybudować dzięki ofiarności całego świata konwent internacjonalny (własnością wszystkich narodów będący) przy ulicy Merulańskiej. Dnia 13 czerwca b. r. w dzień poświęcony jak wiadomo czci św. Antoniego odprawiono w nowym kościele pierwszą Mszę św. Kościół poświęcony św. Antoniemu ma dziesięć kaplic, 5 po każdej stronie, i tak od strony Ewangelii: kaplica św. Franciszka, Męczenników Japońskich, Matki Boskiej Niepokalanejgo Poczęcia, św. Ludwika z Tuluzy, św. Klary z Assyżu; po stronie Epistoły: św. Bonawentury, śś. Męczenników Gorkumskich, św. Józefa, św. Bernardyna ze Sienny, św. Elżbiety węgierskiej.

Pisma peryodyczne franciszkańskie w Anglii zajmują się wielce męczennikami z czasów Henryka VIII i Elżbiety. Trzy pisma *The Le Messenger*, *The Francesca Annals*, *The Annals of our Lady of the Angel*, podają nadto bardzo szczegółowe i gruntowne wiadomości o późniejszych 261 męczennikach, których sprawa beatyfikacyjna wniesioną już jest do św. Kongregacyi Obrzędów. Pomiedzy tymi jest 13 Franciszkanów: Antoni Brookby, Tomasz Cort, Mikołaj Waire, Tomasz Felton, Jan Buckley, Tomasz Bullaker, Henryk Heath, Artur Bell, Jan Woodcock, Karol Mahony, Jan Wall i Franciszek Levison. Mówiąc o Henryku Heath podaje *Mercur di Lincoln*, iż urodził się z rodziców protestanckich. Ojciec pragnąc zrobić z niego ministra protestanckiego, wysłał go na Uniwersytet w Cambridge, tu nawrócił się Henryk i przeszedł na łono prawdziwego kościoła. Niedługo potem wstąpił do Zakonu św. Franciszka, a odznaczając się wysokimi cnótami i zdolnościami niepospolitemi, został mianowany lektorem teologii, gwardyanem, a potem prowincyałem Flandryi. Przy zajęciach rozlicznych znalazł czas na napisanie trzydziestu kilku dzieł rozmaitej treści. Wracając do Anglii, został ujęty, uwięziony i poniósł śmierć męczeńską w 1643 roku. Brat jego

starszy nawrócił się także i wstąpił do Zakonu św. Franciszka jako brat laik. Prośmy Pana Zastępów i św. Ojca Franciszka, byśmy mogli jaknajprędzej uczcić tych 13 męczenników na ołtarzach!

Tercyarze maltańscy postanowili złożyć Ojcu św. w darze, z okazji Jubileuszu barcę srebrną, długości 1 stopy i 2 cale. Barca, arcydzieło sztuki złotniczej, zaopatrzona jest we wszelkie przyrządy, wykonanie filigranowane, spoczywa na podstawie z drzewa hebanowego. Podwójne jest znaczenie symboliczne tego podarku; zatrudnienia ludności, która dar ten składa, a zarazem owęj barki Piotrowej, której sternikiem jest ten wielki Tercyarz, Ojciec św. Leon XIII.

Do liczby kardynałów tercyarzy dodać wypada Jego Em. kardynała Langenieux. Obejmując w posiadanie tytuł swego Kościoła (św. Jana, ante Portam Latinam), który obsługują księża tercyarze franciszkańscy żyjący wspólnie, wyraził swe zadowolenie, że jako stróżów swego tytułu ma swych braci w Zakonie św. Franciszka.

Nowy kościół franciszkański. Franciszkanie Obserwanci otwarli w Porfishead (Anglia) nowy kościół pod wezwaniem św. Józefa. Poświęcił go X. Clifford, biskup z Clifton, przyczem wygłosił wspaniałą mowę. Kościół jest w stylu gotyckim, ma piękne dwa posągi św. Franciszka i św. Antoniego. Równocześnie z otwarciem kościoła założyli ciż Ojcowie nowy dziennik franciszkański zatytułowany „The Franciscan Herald“.

W Betzie dawnej stolicy książąt, a później województwa tego imienia, istnieje III Zakon S. O. Franciszka już od lat kilkunastu. Jeszcze w roku 1872 proboszcz i kanonik tutejszy Przew. ksiądz Dr. Semenetz przyjął III Zakon z rąk ówczesnego gwardyana OO. Bernardynów w Sokalu: O. Kantego Skoczylasa, którego imię, jakkolwiek dawno już legł w grobie, po dziś dzień w naszej okolicy ze czcią jest wspominane. Za przykładem swego pasterza

siedm innych osób przyjęło tereyarstwo i tak to szczupłe gronko dotrwało w seraficznej służbie aż do chwili, w której Ojciec św. Leon XIII wezwał ludy katolickie pod chorągiew zakonną S. O. Franciszka. Posłuszny temu wezwaniu zapragnął Przew. ks. Dr Semenetz rozszerzyć III Zakon w swej parafii. Stał temu jednak na przeszkodzie wielki brak zdrowia u czcigodnego pasterza, wyreczył się przeto gorliwym i niez mordowanym współpracownikiem swoim, ks. Kałkowskim, który na życzenie proboszcza i za wiedzą i zezwoleniem Najprzewielebniejszego Konsystorza objął ster nad tereyarzami w Belzie. Po kilku naukach wygłoszonych z ambony o III Zakonie, zgłosiło się około 50 osób z chęcią przyjęcia tereyarstwa. W ślad za tymi wstępowali inni, poczem liczba tereyarzy tak znacznie wzrosła, że ks. Kałkowski mógł się już zabrać do wymaganego konstytucyjną papieską uorganizowania III Zakonu. W r. 1885 zwołał walne zgromadzenie wszystkich i wezwał do wyboru tak zwanych urzędników tereyarских. Przełożonym mężczyzn został Franciszek Głiński, mieszczanin belzki a przełożoną niewiast Marya Rutkiewicz mieszczanka; infirmarkami odwiedzającymi chorych wybrano: Julie Robak i Maryę Strusińską; kwestarką została Marya Zajac. Do czuwania i bliższego dozoru nad wybranymi uproszono przełożoną tutejszych sióstr Felicjanek: Matkę Stanisławę. Przy chętej gorliwości teje, jakoteż i wymienionych zelatorek rozwija się III Zakon bardzo pomyślnie i dzisiaj liczy już 200 osób. Co miesiąc odbywa się zgromadzenie w kaplicy WW. SS. Felicjanek wobec wystawionego Najśw. Sakramentu w monstrancyi, przy czem jest odpowiednia nauka. Co rok przed uroczystością św. Józefa odprawiają tereyarze i tereyarzki trzydniowe rekolekcyje pod przewodnictwem niestrudzonego ks. Kałkowskiego. W samą uroczystość św. Józefa jest generalna komunja św., odnowienie ślubów, składanie profesyi i przyjęcie nowych członków. Co się tyczy uczynków

miłosierdzia chrześcijańskiego, które tak chętnie wszędzie spełnia III Zakon S. O. Franciszka, to i u nas wedle możności wykonywanem bywa. Infirmarki odwiedzają chorych bardzo pilnie; czuwają też nad tem aby każdy tereyarz lub tereyarka już w początkach słabości pojednał się z P. Bogiem i oczyścił sumienie; gdy niebezpieczeństwo śmierci się zbliża, kapłan powtórnie staje u łoża chorego, by go na ostatnią walkę z szatanem pokrzepić i jeśli trzeba raz jeszcze zasilić św. Sakramentami. Wtedy także udzielana bywa choremu absolucya generalna i o dpust zupełny, jaki w szkodliwości swej Stolica apostołska umierającym tereyarzom udzieliła. Prócz tych dzieł i prac pobożnych około duszy, pamiętają też tereyarze bęłczy o swych ubogich, wspomagają najpotrzebniejszych zebranych na zgromadzeniach miesięcznych groszem; krzepią się wspólną modlitwą i wzajemnie do życia chrześcijańskiego zachęcają. Uważają się wszyscy jako siostry i bracia i jakoby członkowie tej samej rodziny, ale co prawda: jeśli jest między tereyarzami jakiś duch lepszy, to go zawdzięczamy przedewszystkiem łasce Bożej, a potem pracy czcigodnych naszych Ojców duchownych, którzy wszyscy trzej, t. j. przew. ks. kan. Dr Semenetz, wiel. ks. Wikary Kałkowski i wiel. ks. Wikary Izydor Ziolkowski należą do III Zakonu S. O. Franciszka. Ten ostatni będąc mocno chorym przyjął III Zakon w dniu 25 marca bieżącego roku i dostał imię zakonne: Gabryel. Po przyjęciu sukienki zakonnej i paska niespodziewanie się mu polepszyło, tak że jeszcze tegoż samego tygodnia dwakroć mógł być w kościele. To poratowanie nadwątlonych sił swoich przypisuje orędownictwu św. Patriarchy. W końcu dodaje, że czytelnicy jeszcze nie mamy, ale przy pomocy Bożej i to się zrobi, zwłaszcza że coraz więcej garną się ludzie do III Zakonu, a co nas szczerze cieszy, to, że nawet ru-sinki dość często proszą o przyjęcie.

W Kalwaryi Zebrzydowskiej przy kościele i klaszto-

rze OO. Bernardynów istnieje III Zakon już od r. 1603. Rozwijał się zawsze dosyć pomyślnie, dopiero w bieżącym stuleciu liczba członków nadzwyczaj zmalała. Wskrzeszony na nowo przez O. Rufina Gasióra, któremu to piękne zadanie zlecił na dniu 3. września 1883 r. ówczesny prowincyał zakonu OO. Bernardynów N. O. Norbert Golichowski wielce o rozwój III Zakonu dbały; znajduje się dzisiaj w stanie kwitującym i liczy obecnie 1642 członków. Kieruje nim teraz O. Stefan Podworski, pod którego sterem liczba członków w czwórnasób się zwiększyła. Tenże sam O. Stefan w okolicy Kalwaryi założył za wiedzą i zezwoleniem Najprzew. Konsystorza krakowskiego następujące filie terecyarskie: 1. w Lanekoronie dnia 6 stycznia 1886 r. dyrektorem jest Przew. ks. Sebastian Krzyściak proboszcz miejscowy. 2 w Krzęcinie dnia 9 marca 1886 r. dyrektorem jest Przew. dziekan Franciszek Wolff proboszcz miejscowy. 3. w Skawinie dnia 15 czerwca 1886 r., dyrektorem jest Przew. ks. kan. Józef Swiba proboszcz miejscowy. 4 w Mucharzu, dnia 14 listopada 1886 r., dyrektorem jest Przew. ks. kan. Józef Górkiwicz, jubilat i proboszcz miejscowy. Prócz wymienionych miejscowości w każdej niemal parafii w okolicy Kalwaryi znajduje się znaczna liczba terecyarzy, lecz ci jeszcze dotąd w rodziny terecyarskie parafialne kanonicznie zorganizowani nie zostali. Da Bóg jednak, że i to wkrótce nastąpi.

Limanowa. Na dniu 14 maja odbyła się w Limanowej pod przewodnictwem O. Fanciszka Soji dyrektora III zakonu przy klasztorze OO. Bernardynów w Tarnowie, pierwsza konferencya braci i sióstr III Zakonu, po której 12 nowych członków przyjęło suknie terecyarskie, a 3 osoby złożyły profesyę. Obecnie jest wszystkich terecyarzy w Limanowej osób 22 a przełożoną obroną została siostra Rozalia Kunegunda Kawaska obecnie już owdowiała, znana i ce-

niona tak dla swej szczególniejszej hojności dla kościoła, jakoteż i dla biednych.

W Murowanej Goślinie w W. Księstwie Poznańskim założonym został III Zakon w listopadzie 1885 r. przez ówczesnego proboszcza Przew. ks. Dra Kubowicza. Od tego czasu 15 teryarzy złożyło profesję, a 9 jest jeszcze o próbie. Obecnie kierują: mężczyznami Augustyn Napiecek, niewiastami pani Marya Szmytowa. Jakkolwiek ta familia tereyarska jest dość szczupła, mimo to z miesięcznych swych składek stara się o potrzeby kościelne.

W Okulicach parafii należącej do dyecezyi Tarnowskiej założonym został na życzenie miejscowego proboszcza Przew. ks. Andrzeja Muchy III Zakonu S. O. Franciszka w trzeci dzień Zielonych Świątek przez O. Franciszka Soję dyrektora III Zakonu przy klasztorze OO. Bernardynów w Tarnowie. Nowa ta rodzina tereyarska liczy z górą 30 osób. Szczęść Boże! niech rośnie!!!

Zakon OO. Reformatorów w Galicyi nadzwyczaj świetną rozwinał czynność około rozszerzenia III Zakonu S. O. Franciszka w kraju naszym. W dziewięciu klasztorach tego zakonu znachodzi się wszędzie bardzo poważna liczba tereyarzy. I tak: w Zakliczynie w dyecezyi Tarnowskiej istnieje III Zakon od roku 1622 a obecnie żyjących członków posiada z górą 1000. W Krakowie istnieje od r. 1625 i liczy członków 1500. We Wieliczce dyecezyi krakowskiej zaprowadzono go w r. 1623, ma członków 1000. W Kentach dyecezyi krakowskiej jest już od r. 1703, a obecnie ma członków przeszło 2000, z tych jednak wielu jest w Szląsku. W Bieczu w dyecezyi przemyskiej istnieje od roku 1625, członków ma 1000. W Przemyślu założony w r. 1629 liczy teraz 500 osób. W Jarosławiu dyecezyi przemyskiej jest od r. 1700 a tereyarzy ma z górą 800. W Sądowej Wiszni założony w roku 1730 ma członków 50. Wreszcie w Rawie ruskiej dyecezyi lwowskiej istnieje od r. 1725 i ma żyjących

członków 100. Tak tedy około 8.000 osób obojej płci zszeregowali OO. Reformaci w Galicyi pod sztandarem Wielkiego Patriarchy ubóstwa.

Do Braci i Sióstr III. Zakonu.

W Imię Boże rozpoczynamy z numerem niniejszym 3 rok wydawnictwa „Dzwonka“. Od początku aż dotąd było staraniem redakcyi, zaspakajać duchowe potrzeby Braci i Sióstr III Zakonu, a to z pomocą artykułków, które zachęcały was do gorętszej chwały Bożej, do życia cnotliwego i chrześcijańskich uczynków miłosierdzia. Nie do nas należy sąd, czyśmy spełnili zadanie, niech nam tylko wolno będzie stwierdzić, że z każdą chwilą rosła liczba prenumeratorów, a obecnie jest już tak znaczną, że z prawdziwem zadowoleniem donieść wam możemy o postanowieniu niżenia prenumeraty. Czyni to redakcyja tem chętniej, że to niżenie ceny nie narazi już wydawnictwa na straty, a natomiast nawet najuboższemu da możność prenumerowania „Dzwonka“. To też jeśli w chwili gdy po raz pierwszy przed dwoma laty wychodził „Dzwonek“, prosiliśmy was Bracia i Siostry III Zakonu o gorące poparcie dla rozpoczynającego się wydawnictwa, to obecnie wobec pięknego rozkwitu tereyarstwa

w kraju naszym, i wobec lepszego zrozumienia ducha III Zakonu, wierzymy silnie, i na chlubę waszą, że nam nie odmówicie i teraz swojej pomocy, boć już dziś zapewne każdy z Braci i Sióstr, ma silne przeświadczenie o moralnym obowiązku prenumerowania pisemka, które chce być wiernym posłańcem między świętym Patryarchą trzech zakonów a wami, coście jego drużyną. Nie wątpimy tem bardziej o tej waszej pomocy, że jest już widocznem, jakoście zasmakowali w tem pisemku tercyarskiem, i jakoście przyłgnęli do III Zakonu, który jest potężnym bodźcem do ożywienia wiary, to też szczerze tem się cieszymy. Dopóki bowiem lud nasz stoi silnie przy wierze swych Ojców i z ciepłem sercem, a żywą wiarą wykonuje wszystkie przepisy religijne, dopóki uświęca się i rozkosz znajduje w czytaniu rzeczy świętobliwych, co to rozum oświecają, serce pocieszają, dopóty nie wątpić nam ani w miłosierdzie Boże, ani w lepszą przyszłość. Dziki tylko człowiek stroni i ucieka nietylko od ludzi, ale i od światła Bożego i nauki zdrowej, a wykształcony garnie się do braci, z nimi współczuje, współcierpi i współpracuje; toć i my wychowani w świetle prawdy Bożej, wypiaastowani najwznioślejszą, boć Bożą nauką Jezusową, nie leńmy się do pracy, kształćmy własne serca, posilajmy je zdrowym czytania pokarmem i tak łączmy się

i z braćmi razem pracujmy: Panu Bogu na chwałę, sobie na pożytek, a jednocześnie na oltarzu dobra powszechnego składajmy cegiełki tej naszej pracy.

Gdy umierał Łazarz, siostry jego Marya i Marta nie biegły po ratunek do Heroda, choć ten był królem, — ani do Piłata... potężnego starosty rzymskiego, ale z gorącą na ustach modlitwą i żywą w sercu ufnością zwróciły się o pomoc do ciszę miłującego Zbawiciela. Tak też i my w naszych troskach ratunku, a z śmierci duchowej zmartwychwstania, szukajmy i wyglądamy tylko u Pana Jezusa. W tem dźwiganiu się z upadków naszych, w tem wewnętrznem doskonaleniu, w przyswajaniu sobie dobrych enót i zaprawianiu do dobrych uczynków, prócz innych niebieskich pomocy, pomoc też znajdziemy w tym „Dzwonku III Zakonu S. O. N. Franciszka“ a to w ten sposób, iż co miesiąc dźwięcznym swym tonem śpiewać wam będzie o Panu Jezusie i nauce świętej Jego, i głosić czyny mężów świętych, a nawoływać do pamięci na ostateczny cel człowieka. Daj Boże, aby dźwięk jego płynął szerece po porannej rosie, rozchodził się po całej ziemi polskiej, i doszedł aż do ostatniej gdzieś hen pod lasem stojącej zarobnika chatki i jak anioł pociechy tchnął w dusze czytelników potrzebę modlitwy, pracy i

oświecania się w duchu Bożym. Oby ten „Dzwonek“ wam mili czytelnicy w chwilach, kiedy to skwar słoneczny odrywa was od pracy, lub kiedy to w dniu świątecznym pod cienistym spoczywacie drzewem, zwiastował duszom waszym spoczynek, a sercom pokrzepienie, oby te jego tony brzmiały w uszach waszych tak mile i tak pocieszająco, jak głos Zbawiciela mówiącego: *pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie. a jesteście obciążeni, a Ja was ochłodzę.* Niech podnosi waszą wiarę, wzmacnia nadzieję uświęca miłość.

Aby takim był „Dzwonek“ z całego serca pragniemy. Że zaś nie o zyski się rozchodzi, lecz o słuszny wasz pożytek, zniżamy prenumeratę z czterech centów na trzy za pojedynczy numer czyli ustanawiamy całoroczną prenumeratę na 36 centów, lub 72 fenigów wraz z przesyłką pocztową.

Nuże tedy czcigodni Bracia i Siostry III Zakonu! Zabierzcie się i sami do czytania pilnego i zachęcajcie innych do prenumerowania. Obietnic zbyt wielkich nie czynimy, lecz bądźcie pewni że wiele pięknych i ciekawych rzeczy w „Dzwonku“ znajdziecie. A rozszerzając to piśmko, przyczynicie się do rozszerzenia ezei S. O. N. Franciszka, a tem samem miłą przysługę Świętemu Patriarsze spełnicie.

Polecając Was Opiece Bożej, prosimy nawzajem o modlitwę i pamięć.

W imieniu redakcyi

O. Czesław, Bernardyn.

Prośby do Boga na miesiąc Lipiec.

W Imię Ojca † i Syna i Ducha św. Amen.

Wszchemogący Wieczny Boże! Przed tronem Twojego Miłosierdzia ze skrucłą schyleni, prosimy Cię my działki III Zakonu o... (tu wymień intencję na każdy dzień oznaczoną). Racz n s wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki Amen.

Ojcie nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **P. S. Teodoryka, błog. Sankty wdowy.** O rozkwit życia duchowego wśród tereyarzy.
2. **S. Nawiedzenie N. M. P., błog. Piotra pustelnika i tereyarza.** O błogosławieństwo dla wydawnictwa „Dzwonka“.
3. **N. S. Alfreda, świątobl. Karola.** O miłość Serca Jezusowego.
4. **P. S. Józefa Kalasantego, błog. Aleksego Burgotte.** O zachowanie urodzajów ziemskich od gradobicia i powodzi.
5. **W. SS. Cyryla i Metodogo, błog. Rolanda.** O błogosławieństwo dla wszystkich zakonów S. O. N. Franciszka.
6. **S. S. Izajasza, błog. Uraki wdowy.** O dobrą spowiedź.

7. **C. S. Wawrzyńca z Brindisi** kap. O nawrócenie niedowiarków.
8. **P. S. Elżbiety, król. Portugal.** O spokój duszy.
9. **S. S. Cyryła bisk. i męcz., ś. Mikołaja z towarzyszymi męczenn.** O światło i zgodę wśród rodzin chrześcijańskich. O dpust zupełny.
10. **N. Błog. Jana z Dukli** O zdrowie dla scho-rzałych.
11. **P. Ś. Pelagii, Wielebn. Dydaka Hernandez.** O pociechę w smutku zostających.
12. **W. S. Gwalberta, błog. Franciszki Burgace wdowy.** O wyjście z oziebłości.
13. **S. S. Małgorzaty, błog. Lucydy wdowy.** O te doczesne dary, które niosą zdrowie duszy i ciała.
14. **C. S. Bonawentury kard.** O zwycięstwo w pokusach. Odpust zupełny.
15. **P. S. Henryka. ś. Marcina tercyarza, męczenn. japoń.** O nawrócenie pijaków.
16. **S. N. Maryi P. Szkaplerznej, błog. Paulinie-go z Severa.** O upamiętanie dla kłnących.
17. **N. S. Aleksego, błog. Kornełiusza.** O powstanie z nałogu nieczystych.
18. **P. Błog. Szymona z Lipnicy.** O powołanie młodzieży do stanu duch. wnego.
19. **W. S. Wincentego a Paulo, ś. Cichusa.** O zda-
nie się na wole Boża.
20. **Ś. Błog. Czesława, błog. Agnieszki.** O światło Boże w wątpliwościach życia.
21. **C. S. Praksydy, błog. Adryanny.** O łaskę wy-trwania w poprawie życia.
22. **P. S. Maryi Magdaleny, ś. Michała tercyarza męcz. japoń.** O rozmaite łaski i cnoty wewnętrzne.
23. **S. S. Apolinarego, błog. Agnieszki.** O dobre postanowienia.
24. **N. S. Kunegundy, św. Franciszka Solana.** O śmierć szczęśliwą. Odpust zupełny.
25. **P. S. Jakóba, błog. Emilianny.** O pojednanie i zgodę poważnionych.

26. **W. S. Anny**, *blog. Augusta*. O gorliwe spełnianie obowiązków.
27. **Ś. S. Natalii**, *ś. Jana*. O dobre wychowanie dzieci.
28. **C. S. Innocentego**, *blog. Laudyna*. O pamięć na sąd, niebo i piekło.
29. **P. S. Marty**, *blog. Sancyi*. O ducha miłości i posłuszeństwa dla pasterzy.
30. **S. S. Rufina**, *święt. Maryi Teresy terc.* O pomoc dla prześladowanych za wiarę.
31. **N. S. Ignacego**, *blog. Agnieszki*. O błogosławieństwo dla pracujących na missyach.



L. 2483.

Kraków, dnia 27 Czerwca 1887 r.

(L. S.)

† *Albin.*

W Krakowie w drukarni „Czasu“, pod zarządem J. Lakocińskiego.
Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Uwiedomienie.

Za staraniem Sióstr Bernardynek naszego Zakonu, klauzurowych przy kościele św. Józefa w Krakowie, wybito **Medaliki**, przedstawiające z jednej strony Monstrancyę, obok której aniołki adorujące, u dołu tak zwane godło zakonu Serafickiego, to jest ręka Pana Jezusa i S. Ojca Franciszka w krzyż złożone do krzyża, wokoło napis:

NIEUSTAJĄCA ADORACYA NAJSW. SAKRAMENTU

w kościele Sióstr Bernardynek w Krakowie, z drugiej strony wierne odbicie obrazu św. Józefa, prowadzącego Pana Jezusa w młodocianym wieku, a wokoło napis:

ŚWIĘTY JÓZEFIE PATRONIE KOŚCIOŁA ŚWIĘTEGO

módl się za nami.

Wiecie Bracia i Siostry, że w kościele Sióstr Bernardynek klauzurowych jest nieustająca Adoracya Najsw. Sakramentu, wiecie, że w dniu 4 każdego miesiąca przed Najsw. Sakramentem odprawia się tamże Msza św., a codziennie przy zakończeniu nabożeństwa adoracyjnego, z ludem pobożnym, licznie przybywającym na to nabożeństwo, modlimy się na intencyę Braci i Sióstr żyjących i za zmarłych Tercyarstwa naszego, sądzimy przeto, że chętnie zapragniecie mieć takowe **Medaliki**, przypominające to miejsce, w którym tyle płynie modłów za Was i błogosławieństw Najsw. Sakramentem..

Tych medalików dostać można w klasztorze Sióstr Bernardynek przy kościele św. Józefa w Krakowie ulica Poselska L. 21,

po cenie 10 ct. za sztukę.

Dochód czysty przeznaczony na posadzkę do kościoła św. Józefa w Krakowie.

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcją
O. Czesława Bogdalskiego Zak. OO. Bernardynów
numer pojedynczy kosztuje:

3 ct. albo 6 fen. wraz z przesyłką pocztową,

**Prenumeratę, wszelkie listy i korespondencye do redakcyi
upraszamy nadsyłać pod adresem:**

**O. Czesław Bogdalski w Krakowie na Stradomiu
w klasztorze OO. Bernardynów.**

W Administracyi nabyć można dwa pierwsze
roczniki „Dzwonka“ po **36 centów**, z przesyłką.

Upraszamy Szanownych Czytelników o nadsyłanie
nam łaskawie swoich uwag, sprawozdań z rozwoju
i czynności tereyarstwa i cokolwiek posłużyć może
do zbudowania i zachęcenia do gorliwości tereyarzy.

Kochanym Tereyarzom polecamy gorąco
do nabycia

w nowem pomnożonem wydaniu

BREWIARZYK TERCYARSKI

ρ. LEONA, KAPUCYNA.
